

ZAKOŃCZENIE

Ustalony i realizowany w 1939 r. w Polsce system obronny niewątpliwie odzwierciedlał i uwzględniał generalne tendencje rozwojowe panujące w dziedzinie myśli wojskowej i sztuki wojennej. Słusznie przecież zakładano, że współczesna strategia jest strategią manewru, że podstawą sukcesów będzie nowoczesna technika, w tym czołgi i lotnictwo. Zakładany na lata 1936–1942 plan modernizacji i rozbudowy Wojska Polskiego w znaczącym stopniu uwzględniał te elementy. Tymczasem Związek Sowiecki i Niemcy znacznie wyprzedzili Polskę w tej dziedzinie, o czym doskonale wiedziały odpowiednie czynniki rządowe i wojskowe naszego kraju, lecz niezależnie od chęci i woli ówczesnych władz wojskowych Polski – ich strategia była strategią biedy – w dodatku nie zawsze właściwie rozdysponowanej. Można się dzisiaj zastanowić, czy zamiast nowoczesnych niszczycieli, które i tak nie odegrały żadnej roli na Bałtyku, w to miejsce nie trzeba było wystawić dywizji pancernych, bądź znacznie rozbudować nowoczesne lotnictwo (ocenia się, że jeden niszczyciel klasy „Błyskawica” kosztował tyle, ile wystawienie dywizji pancernej). Duże nasycenie środkami transportu mechanicznego armii niemieckiej powodowało, że jej tempo manewru było czterokrotnie wyższe od polskich jednostek wyposażonych głównie w trakcję konną. Podobnie było z jednostkami szybkimi Armii Czerwonej, głównie pancernymi i zmotoryzowanymi. W armiach obu agresorów ważny był nie tylko czynnik czasu i przyspieszenia manewru, ale także możliwości wypoczynku żołnierzy, czego nasz żołnierz nie zaznał podczas całej kampanii, co wpływało ujemnie na jego psychofizyczną odporność na trudy walki.

Niezależnie od systemu obronnego, choćby najdoskonalszego, w ostatecznym rachunku czynnikiem liczącym się jest przewaga mierzona liczbą i jakością dział, czołgów, samolotów i – co najważniejsze – szybkością techniczną.

Polski system obronny był uwarunkowany ówczesnymi możliwościami państwa. Jednak z chwilą, gdy zostaliśmy zaatakowani zbrojnie, przyszło nam wykonywać niewykonalne zadanie. Jakże gorzko brzmią słowa gen. Tadeusza Kutrzeby, który napisał między innymi, że nasza strategiczna ofiara bez czynnej pomocy sojuszników mogła trwać krótko. We wrześniu 1939 r. nastąpiła sytuacja wojskowo-polityczna przez nas najmniej pożądana: *źle uzbrojeni musieliśmy działać na dwa fronty, gdy nasi sojusznicy jeszcze działać nie mogli czy nie chcieli. Mimo to musieliśmy się bić, by nie stracić swego honoru*¹. Podobnie, lecz jeszcze większym bólem i żalem jest przepełniona relacja marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego (zob. aneks nr 7).

Należy uznać za zasadne pretensje obu generałów (zresztą jak i wielu innych polskich oficerów i polityków) do sojuszników zachodnich, których postępowanie we wrześniu 1939 r., jeśli zdradą nie było, lecz na pewno o to słowo się ocierało. Drugiego „Monachium” wobec państwa polskiego nie było, ponieważ tego nie chciał Hitler ani Stalin. Polska „monachijskiego” dyktatu też by nie przyjęła, decydując się raczej na zbrojny opór. Wielka Brytania i Francja nie miały innego wyboru, jak poprzeć polskie „nie” wobec zakusów niemieckich, przesądzając z góry, że będzie to poparcie wybitnie propagandowe. Tym bardziej że zachodni sojusznicy

¹ WIH. PDN, II/51/2, gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba, Studium Przewaga.

znali dodatkowe tajne ustalenia do paktu Ribbentrop–Mołotow i zdawali sobie sprawę z ich wagi i następstw, które muszą przyjść. Zanim jeszcze wojna wybuchła, Polska – w rozumieniu zachodnich sojuszników – już ją przegrała. Świadczą o tym dobitnie fakty dotyczące nieinformowania polskiego sojusznika o tajnych sowiecko-niemieckich protokołach z 23 sierpnia 1939 r. oraz o decyzjach podjętych w Abbeville 12 września 1939 r. Na konferencji historyków polskich i francuskich, która odbyła się w październiku 1997 r. w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie, na pytanie piszącego te słowa odnośnie do podanych wyżej dwóch faktów – historycy francuscy nie potrafili odpowiedzieć czy też nie chcieli. Czyżby w miejsce likwidowanych „białych plam” miały pojawić się nowe?

Sztab Naczelnego Wodza oraz rząd polski ocenili, że w szesnastym dniu wojny sytuacja polityczno-militarna Rzeczypospolitej była zła, ale nie beznadziejna. Taka ocena jest możliwa do przyjęcia, jeżeli rzeczywiście nie wiedzieli oni o decyzjach z Abbeville i odrzucali wystąpienie zbrojne Związku Sowieckiego. Wszystko na to wskazuje, że o decyzjach sojuszników nie byli poinformowani. Natomiast o możliwości uderzenia Armii Czerwonej polskie władze były informowane przez wywiad na bieżąco, chociaż może niezbyt przekonująco, co w pewnym sensie mogło je usprawiedliwić. Nie było bowiem żadnej realnej możliwości przeciwstawienia się nowemu agresorowi. Ale były możliwości większego zamanifestowania oporu wojsk polskich wobec Armii Czerwonej. Przyjęło się do tej pory uważać, że na wschodnim terytorium Rzeczypospolitej Polskiej mieliśmy sporą liczbę żołnierzy w ośrodkach zapasowych, lecz nie mieliśmy broni. Tak mówiono między innymi o Wilnie, Łucku, Równem, Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim i wielu innych miastach, gdzie usytuowano ośrodki zapasowe. Jak to wyglądało w świetle sowieckich meldunków o zdobyczach wojennych w tych miastach?

W Wilnie, gdzie większość uzbrojonych oddziałów polskich opuściła to miasto przed podejściem jednostek Armii Czerwonej, tylko oddziały 3 armii zdobyły 2340 karabinów, 1680 karabinków, 295 karabinów małokalibrowych, 280 rewolwerów i pistoletów, 23 erkaemy, 34 cekaemy, 4 działa plot., 2 armaty 75 mm, amunicji: 613 tys. naboju karabinowych, 135 pocisków artyleryjskich 75 mm, 2530 granatów ręcznych². Jeżeli chodzi o broń strzelecką dawało to w sumie 4315 karabinów i 57 karabinów maszynowych. Pomijając karabiny maszynowe, na każdy karabin strzelecki przypadały 142 naboje karabinowe, co stwarzało możliwości wyposażenia oddziału o równowartości przynajmniej jednego pułku strzeleckiego. Biorąc pod uwagę oddziały polskie wycofane wcześniej w kierunku granicy litewskiej, realne możliwości obrony Wilna były kilkakrotnie wyższe niż te, które zaprezentowano.

W Lidzie, gdzie ppłk Izydor Blumski rozwiązał OZ 29 DP ze względu na brak broni i na czele niewielkiego pododdziału pomaszerował w kierunku Grodna, gdzie wziął udział w jego obronie, Rosjanie zdobyli 900 karabinów, 100 granatów ręcznych i 7000 naboju karabinowych oraz 6 erkaemów³, inny sprzęt i wyposażenie wojskowe.

W Łucku, którego rzekomo nie było czym bronić, zdobycz wojsk sowieckich wynosiła między innymi 5000 karabinów, 60 erkaemów, 37 cekaemów, 800 000 naboju karabinowych, 38 wagonów pocisków artyleryjskich 37 mm, 4 armaty plot 76 mm⁴ oraz wiele innego sprzętu.

W mieście Równe zdobyto 3000 karabinów, 4 cekaemy, lecz tylko 10 000 naboju karabinowych, natomiast 20 dział różnych kalibrów i ponad 2100 pocisków artyleryjskich⁵, co, umiejętnie wykorzystane, znacznie opóźniłoby marsz na tym kierunku wojsk sowieckich.

Znacznie większe możliwości do obrony miał Kowel, w którym zdobyto 2500 karabinów, 47 karabinów maszynowych, 5 moździerzy, 17 dział; do tego 13 000 000 naboju karabinowych i blisko 36 000 pocisków artyleryjskich⁶.

² RGWA, 35086–1–18, k. 377.

³ RGWA, 35086–1–18, k. 373–374.

⁴ RGWA, 40334–1–113, k. 67

⁵ RGWA, 35084–1–192, k. 48.

⁶ *Ibidem*.

Nie wykorzystano również do obrony znacznych zasobów uzbrojenia garnizonu we Włodzimierzu Wołyńskim. Wojska sowieckie zdobyły tam 19 000 karabinów, 550 karabinów maszynowych, 3 000 000 amunicji karabinowej i 5000 granatów ręcznych. Zdobyto też 30 moździerzy i 92 działa różnych kalibrów, lecz bez amunicji artyleryjskiej⁷, którą gdyby chciano, było można częściowo przewieźć z Kowla.

Znaczne zasoby uzbrojenia i sprzętu wojskowego znajdowały się również we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Wykaz zdobyczy wojennych wojsk Frontu Ukraińskiego (aneks nr 5) jasno pokazuje, że było nas stać na znacznie większy opór wobec Armii Czerwonej, niż to miało miejsce. Ale do tego były potrzebne szybkie i jasne decyzje nie tylko Sztabu Naczelnego Wodza, ale również dowódców wojskowych w terenie, którzy byliby zdecydowani na stawianie oporu nowemu agresorowi. Niestety, ani Sztab Naczelnego Wodza (łącznie z marszałkiem), ani większość wyższych dowódców wojskowych w obszarze działania Armii Czerwonej nie były w stanie podjąć odpowiednich decyzji. Swoje piętno na takim, a nie innym, zachowaniu niewątpliwie odcisnął dotychczasowy przebieg walki z Niemcami, meldunki o olbrzymiej liczbie wojsk nowego agresora, dezinformacja sowiecka oraz brak pełnowartościowych jednostek polskich (przynajmniej o strukturze dywizji piechoty) na tych obszarach. W innym wypadku Armia Czerwona musiałaby drogo okupić każdy kilometr marszu w głąb Rzeczypospolitej. Nieprzygotowana do działań z równorzędnym przeciwnikiem, nie poniosła klęski tylko dlatego, że po prostu nie miała zbytnio z kim walczyć. Jej znaczne siły, które uderzyły 17 września, miały tak poważne problemy z łącznością, paliwem i wyposażeniem, że z trudem radziły sobie w realizacji postawionych zadań bojowych.

O wielu wypadkach pisano w rozdziałach tekstu. Tutaj przytoczę tylko niektóre.

Gdy ważyły się losy dalszych kierunków działań 12 armii, jej główna siła uderzeniowa – 25 KPanc. – w dniach 19–20 września nie posiadała łączności radiowej z dowództwem tej armii, ponieważ oficerowie armii wysłani do sztabu w celu pobrania danych radiowych, zostali skierowani jako oficerowie łącznikowi sztabu 12 armii do innych oddziałów⁸.

W dniach 18–19 września radiostacje 17KS pozostały w tyle, wobec czego nie nawiązywano przez dwa dni łączności z dowództwem 6 armii⁹. Przez cały okres działań Armii Czerwonej łączność była jej przysłowiową piętą Achillesową, powodując przerwy w dowodzeniu, dostawach, braku informacji o położeniu wojsk, wzajemne wchodzenie sobie w drogi marszu. Ruch oddziałów czołowych i tyłowych w wielu wypadkach nie był w ogóle zorganizowany. Na przykład w rejonie Tarnopola oddziały artylerii i ich tabory przemieszały się ze sobą, porozrywały na oddzielne grupy, zatarasowały drogi, utworzyły korki. Służba regulacji ruchu prawie nie istniała¹⁰.

Niezadowolająca organizacja służby łączności doprowadzała niekiedy do wymiany ognia między swoimi oddziałami. W nocy z 20 na 21 września 1939 r., w czasie marszu dwa pułki 34 DKaw. Frontu Ukraińskiego, przed skrzyżowaniem dróg wzięły jeden drugiego za przeciwnika i otworzyły ogień. W rezultacie zginęły 3 osoby, a 2 zostały ranne. W 3 armii Frontu Białoruskiego podobnych wypadków zanotowano aż siedem, powodując straty 18 zabitych, 55 rannych i 31 koni¹¹.

Problemy z dowozem paliwa były tak duże, że gdy nie miano możliwości uzupełnienia go z miejscowych zasobów, stało dosłownie wszystko. Oprócz podanych wcześniej przykładów można przytoczyć jeszcze jeden. Otóż 23 i 24 września z powodu braku paliwa nie mógł się ruszyć Sztab Frontu Białoruskiego, jednostki 10 armii i brygada zmechanizowana 15 KPanc¹².

⁷ *Ibidem*.

⁸ RGWA, 35084–1–196, k. 81–82.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ RGWA, 4–14–2502, k. 55–56.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

Były również poważne trudności z zaopatrzeniem w środki i sprzęt sanitarny. Stan zaopatrzenia jednostek Frontu Ukraińskiego w indywidualne pakiety sanitarne oceniano na 55%, a 33 i 121 DS Frontu Białoruskiego – 22 września – zaledwie na 20%¹³.

Żołnierz sowiecki był raczej słabo wyszkolony, zarówno pod względem znajomości sprzętu i uzbrojenia, zwłaszcza w jednostkach nasyconych techniką bojową, jak i pod względem odporności psychofizycznej. W pierwszym wypadku dochodziło do częstych awarii sprzętu mechanicznego (czołgi, samochody, a nawet samoloty) i wielu wypadków samochodowych, w których byli zabici i ranni. Tylko w 12 armii Frontu Ukraińskiego było blisko 300 awarii i uszkodzeń, a na drodze marszu pozostawiono 332 różne pojazdy i sprzęt bojowy¹⁴. W drugim wypadku dochodziło do częstych przejawów zmęczenia i paniki, powodujących odstawanie i gubienie się żołnierzy oraz do strzelaniny, szczególnie nocą. Niejednokrotnie wystarczył przypadkowy wystrzał z karabinu czy wybuch granatu, by dochodziło do panicznej strzelaniny (nawet z użyciem artylerii) powodującej straty ludzkie. Takich wypadków było kilkadziesiąt¹⁵.

Wśród żołnierzy Armii Czerwonej było również wiele przypadków odmówienia złożenia przysięgi, walki z Polakami czy też negatywnych dla sowieckiej ideologii wystąpień. Dowódca działa w 54 pułku artylerii 60 DS Kiriczenko miał między innymi powiedzieć do kolegów: *Ludzie cieszą się, że przyszła Armia Czerwona i będą lepiej żyć, a jest z czego cieszyć się? U nas chodzi się boso i o głódzie*¹⁶. Oczywiście doniesiono, gdzie trzeba, i zajęli się nim oficerowie polityczni (oby tylko!). Podobnych przypadków było wiele i spośród tego typu żołnierzy rekrutowali się ci, którzy przeszli na stronę polską i wyrazili chęć walki w polskim wojsku.

Z działań na wschodnim terytorium II Rzeczypospolitej wyżsi oficerowie sowieccy wyciągali pewne wnioski (nie zawsze słuszne), które odbijały się później nierzadko negatywnie na reorganizacji Armii Czerwonej.

Wobec problemów z łącznością, paliwem i częściami zamiennymi postulowano rozwiązać korpusy pancerne jako zbyt ociężałe i nieprzydatne w walce i przejść na system brygadowy. Postulowano również likwidację batalionów czołgów w dywizjach strzeleckich, które nie prezentowały właściwej siły bojowej, będącej „kułakiem uderzeniowym” dywizji strzeleckiej. Z batalionów czołgów postulowano utworzyć brygadę pancerną podporządkowaną korpusowi strzeleckiemu, co znacznie podniosłoby wyszkolenie bojowe czołgistów i zwiększyło siłę bojową pierwszorazowych dywizji strzeleckich korpusu. Postulowano również rezygnację z dwuwieżowych czołgów, a wprowadzenie ujednoliconego typu, przy czym przeważnie stawiano na czołg T-26¹⁷. Pomimo mobilizacyjnego rozwijania przynajmniej od trzech tygodni, Armia Czerwona w dniu 17 września 1939 r. uderzała na Polskę niepełnymi związkami operacyjnymi, jakimi były armie. Uzupełniano je stopniowo już w trakcie agresji. Ze składu Frontu Białoruskiego pod koniec września rozpoczęto wycofywanie część związków taktycznych, wzmacniając nimi między innymi Leningradzki Okręg Wojskowy, przygotowujący się do wprowadzenia garnizonów na terytorium Estonii i do wojny z Finlandią. Kilka związków taktycznych Frontu Białoruskiego zamierzano „osadzić” w garnizonach na terytorium Litwy i Łotwy (między innymi do wejścia w granice Litwy był przewidziany 16KS). Natomiast część wojsk Frontu Ukraińskiego przygotowywano do wojny z Rumunią.

W sumie, na przełomie września i października 1939 r. na terytorium wschodniej Polski mogło się znaleźć 700–750 000 żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD. W następnych miesiącach 1939 r. i na początku 1940 r. stan ten mógł się zmniejszyć, ponieważ oba okręgi wojskowe organizowały tzw. bataliony marszowe dla wsparcia (uzupełnienia) jednostek Armii Czerwonej walczących w Finlandii. Natomiast począwszy od połowy 1940 r. stan jednostek Armii Czerwonej stacjonujących na polskich Kresach Wschodnich będzie się zwiększał.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ RGWA, 35084–1–22, k. 71–72

¹⁵ RGWA, 4–14–2502, k. 56.

¹⁶ RGWA, 40344–1–275, k. 116.

¹⁷ RGWA, 35081–1–235, k. 1–39.

Straty Armii Czerwonej i jednostek NKWD w toku działań na wschodnim terytorium RP były znacznie większe, niż podawało się oficjalnie w rozlicznych meldunkach. Szacunkowo wyniosły one 2500–3000 zabitych i 8000–10 000 rannych. Około 500 czerwonoarmistów dostało się do polskiej niewoli; przeważnie wszyscy z nich odzyskali wolność, aby później jako „zdrajcy narodu” znaleźć się w łagrach na Dalekiej Północy, wielu też deklarowało chęć pozostania w szeregach polskiego wojska i na ziemi polskiej. Armia Czerwona straciła też około 150 wozów bojowych (wiele z nich później wyremontowano) oraz 15–20 samolotów różnych typów.

Straty polskie były większe, zwłaszcza w wyniku morderstw popełnionych przez żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD czy nacjonalistycznych bojówek i grup terrorystyczno-dywersyjnych. W przybliżeniu ocenia się, że liczba poległych i pomordowanych obrońców Kresów Wschodnich w okresie ponaddwutygodniowych działań mogła sięgać 6000–7000, nie licząc pomordowanych, którzy z bezpośrednią walką nie mieli nic wspólnego. Liczba rannych, którzy przeżyli okres działań bojowych, mogła wynosić około 10 000.

Pod okupacją sowiecką znalazło się około 5 500 000 Polaków, rdzennych mieszkańców i uchodźców z innych terenów Polski, którzy przed 17 września szukali schronienia przed niemieckimi bombami i niewolą.